

dzi replika Francuzów, którzy macają naszą baterię. Pół godziny trwa ten dyalog haubic, poczem przycicha. Opuszczamy naszą kryjówkę w rowie, przeciskamy się po przez krzaki z powrotem na drogę i po długim poszukiwaniu docieramy do celu naszej wędrówki, do komendy pułku.

Komendant pułku prowadzi nas w głąb ziemi



Pierwsza zabawa lotnia w Krakowie. Obóz cygański na festynie Czerwonego Krzyża w parku Jordana.

do ziemianki dobrze ukrytej i krzepi szklanką wody mineralnej. Tuż obok kwatery pułkowej wznosi się punkt obserwacyjny. Możliwość zobaczenia pola walki tak blisko pociąga nas. Chcemy leżeć na górze.

— Ma pan jeszcze czas — wstrzymuje nas pułkownik — na razie niema sensu tam się wydostawać. Wszędzie mgła i kurz, z przodu nic nie widać.

Podziemne mieszkanie kunsztownie wyłożone drzewem, wprowadzie wazkie, ale urządzone wygodnie. Zasiadamy za stołem przy dwóch świecach.

Na górze nad nami rozpoczyna się znowu wściekła strzelanina, tylko groźniejsza, straszniejsza, niż przedtem, wzmagająca się coraz bardziej. Wybuch za wybuchem! Niema wątpliwości, że kanonada ta ma swój cel. Ziemia wkoło nas i za nami wstrząsa się i drży od pękających pocisków. Kredowa góra drży. Płomienie świec wahają się, jakby bojaźliwie.

Telefon brzęczy. Obserwator zgłasza się:

— Nic nie widać dokoła, wszystko pokryte dymem, cały odcinek pułku pokryty ogniem huraganowym. Wkoło mojego stanowiska świszczą i huczy.

Pułkownik spokojnie sam bierze słuchawkę i wydaje rozkazy. Ktoś puka.

— Wejść!

W ramach drzwi zjawia się postać, pokryta kurzem.

Młody oficer w stalowym helmie na głowie. W mdłym świetle świecy jasno odcina się biała sylwetka. Salutuje i melduje. Połączenie telefoniczne z jego batalionem już nie istnieje. Druty zostały zerwane.

— Melduj się pan u adjutanta, on spisze meldunek.

Oficer kłania się i schodzi do jeszcze głębiej położonej ziemianki, gdzie urzęduje sztab pułku.

O godzinie siódmej nadchodzi decydujący meldunek: „Nieprzyjaciół atakują!”

Francuzi przerwali w jednym miejscu naszą przednią linię. Podniecenie moje zwrasta. Pułkownik wydaje spokojnie rozkazy, poczem zwraca się do nas:

— Tak — moi panowie — jesteśmy tutaj w drugiej linii. Właśnie kazałem silnie obsadzić rów łącznikowy, a także ten rów przed nami wzmocniłem. Nie sądzę, aby Francuzi aż do nas się dostali. Ale wszystko ostatecznie jest możliwe. Możeby więc lepiej było, aby każdy z was zaopatrzył się w granat ręczny i poszedł do rowu. Na razie proszę czekać!

Siedzimy więc jeszcze jakiś czas w ziemiance. Z przodu toczy się w całej pełni walka piechoty. Obserwator zgłasza się po pewnym czasie. Żyje jeszcze i jego zakrywka cała. Wprawdzie granat uderzył tuż obok, ale nie wybuchnął. To go ocaliło. Ogień artylerii cichnie.

Wydostajemy się na górę. Blask światła dziennego oślepi nas. Widzimy tylko na kilka metrów przed siebie. Dymy wybuchów pomieszane z pyłem wapiennym zakryły wszystko. Nagle nad głowami naszymi przeciera się niebo, widać w górze kawał niebieski, a na nim mały poruszający się punkcik. „Lotnik nieprzyjacielski”. Nie powinien nikogo dostrzedz. „Ukryć się!” brzmi rozkaz. W momencie wszystko znika. I nas znowu pakuje do ziemianki. Taniec piekielny rozpoczyna się na nowo.

Drzwi otwierają się gwałtownie. „Maski gazowe przygotować!” Wszyscy ubieramy się w te osłony przed zatruciem. Czekamy. Ale atak gazowy nie na-

stępuje. Wreszcie pułkownik zjawia się sam i powiada, że wszystko idzie dobrze. Radzi nam jednak wracać na tyły. — W półmroku wieczoru maszerujemy przez las. Rakiety świetlne przyświecają nam. Gdzieś w oddali czerwieni się pożar. Artyleria niemiecka przygotowuje kontratak. Walka trwa dalej, aż do drugiej w nocy.



Pierwsza zabawa lotnia w Krakowie: „Jazda piekielna” na festynie Czerwonego Krzyża w parku Jordana.

Powyższy opis maluje barwnie jeden z epizodów tej piekielnej walki, jaka toczy się bez przerwy już od kilku miesięcy na zachodnim froncie. Za przykładem Francuzów i Anglików poszli w ostatnich czasach i Włosi, atakując z nieminiejszą gwałtownością pozycje wojsk austro-węgierskich. Jedynie tylko na wschodnim froncie panuje dotychczas względny spokój. Pomimo wojowniczych odezw tymczasowego rządu rosyjskiego i Rady robotniczo-żołnierskiej, wojska rosyjskie nie zdradzają zbyt chętnie do rozpoczęcia zapowiadanej już kilkakrotnie ofensywy.



Wojna w powietrzu: Napętnianie gazem balonu wojennego poza frontem.